

Ks. Rafał Kamiński CSMA

DEKALOG

(I-II PRZYKAZANIE)

Pierwsza niedziela Adwentu to jednocześnie ostatnia niedziela miesiąca. Mając więc przed oczami symbol kamiennych tablic Dekalogu, pochylamy się nad **I i II Bożym Przykazaniem**: *Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną* oraz *Nie będziesz brał imienia Pana Boga Twego nadaremno*. Dwa pierwsze drogowskazy.

Pierwsze przykazanie broni człowieka przed oddawaniem czci wielu bogom oraz przed ubóstwianiem tego wszystkiego co nie jest Bogiem, jak: stworzenia, władza, pieniądze, czy nawet szatan. Dając nam to przykazanie Bóg domaga się stawiania Go w życiu **na pierwszym miejscu**. Jest takie znane i mądre powiedzenie św. Augustyna: *Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na swoim miejscu*. Kiedy wierzący człowiek **adoruje** Boga, **wielbi** Go, **dziękuje** Mu i zanoszą Mu swe **prośby**, oddaje Mu **należny kult**. Kult ten najpełniej jest składany, gdy człowiek stara się łączyć miłość własną, z Chrystusową ofiarą miłości na krzyżu.

Pierwsze przykazanie domaga się od nas umacniania wciąż swojej wiary, zgłębiania jej i coraz bardziej świadomego jej wybierania. Jest to wysiłek, ale wysiłek konieczny, dlatego że **wiara sama z siebie poszukuje zrozumienia**. Człowiek wierzący powinien wiedzieć, **w co wierzy i dlaczego wierzy**. Tu przypomina mi się rozmowa, której moja znajoma była świadkiem w czasie podróży pociągiem. Rzecz dotyczyła **naklejki rybki**, która pojawia się coraz częściej z tyłu na samochodach podróżujących po naszych drogach. Kilka osób, a byli to ludzie wierzący (wcześniej bowiem rozmawiali o Kościele i księżach), zaczęło rozmawiać o tym co może znaczyć ta naklejka. Propozycji było kilka, ale żadna z nich nie miała nic wspólnego z motywacją religijną. Wreszcie rozmówcy doszli do wniosku, że ten kto przykleja rybkę na samochód, nie chce by w razie wypadku jego organy szły do transplantacji, a rybka to znak, że gdyby zginął w wypadku, **nie chce być patroszony jak ryba**. To smutne podwójnie. Raz, z powodu niewiedzy religijnej, dwa z powodu takiego nastawienia do transplantacji, która jest piękną i konkretną formą miłości bliźniego. Są specjalne oświadczenia woli, małe karteczki, które można podpisać zgadzając się na oddanie swoich organów i nosić w portfelu na wypadek nagłej śmierci. Na jednym z proponowanych wzorów, można przeczytać: *Nie zabieraj narządów do nieba, tam wiedzą, że potrzebne są tylko na ziemi*. Oto podane w pigułce, chrześcijańskie patrzyenie na transplantację. Ale rybka na samochodzie inne ma znaczenie. Ryba to jeden z najstarszych symboli chrześcijańskich. Słowo ryba w języku greckim, w którym był spisany Nowy Testament i którego używano w I i II stuleciu, kiedy formowało się chrześcijaństwo, brzmi w transkrypcji następująco: *ichthys*. Z poszczególnych liter można utworzyć hasło, które oznacza **Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel**. To dlatego

pierwsi chrześcijanie rysowali rybę jako znak swojej wiary w Chrystusa. A zatem, jeżeli ktoś umieszcza na samochodzie symbol ryby, to znaczy, że jest chrześcijaninem. Ryba powinna być dla niego swoistym wyznaniem wiary: **Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawicielem**. Ta praktyka przyszła do nas wraz ze sprowadzanymi samochodami od chrześcijan z Zachodu i warto być tego świadomym.

Ile czasu poświęcam na modlitwę? Czy sięgam po Pismo św., lekturę religijną? Jaka jest proporcja między czasem wolnym, który poświęcam na zbytki, a czasem wolnym który poświęcam Bogu?

To pytania, które muszą wybrzmieć przy rozważaniu I przykazania Bożego. Bo to pytania dotyczące troski o moją wiarę.

Ogromnym zagrożeniem dla wiary współczesnego człowieka jest **sekularyzm**, który neguje Boga. Jego zwolennicy wychodzą z założenia, że **całą rzeczywistość można wytłumaczyć na podstawie jej samej, bez odwołania się do Boga**. Tu kolejne skojarzenie. Dlaczego Unia Europejska tak broni się, przed wyraźnym odwołaniem się do swych korzeni chrześcijańskich. Przecież Ojcowie założyciele Unii - Adenauer, Schuman, de Gasperi, to byli chrześcijanie z krwi i kości i nie co innego, ale właśnie chrześcijaństwo było dla nich inspiracją do integracji europejskiej. Robert Schuman jest dziś Sługą Bożym, jego proces beatyfikacyjny trwa od 2004 roku. Więc o co tu chodzi?

Innym niebezpieczeństwem wiary jest **indyferentyzm religijny** – obojętność religijna. Religia człowiekowi jest niepotrzebna. Dość często twierdzi się, że wszystkie religie są takie same. Stąd wybiera się z każdej religii, te elementy które mnie interesują i tworzy się zlepek wierzeń, bez odniesienia do konkretnego Boga. Stąd później, tzw. *gwiazdy* w wywiadach mówią o **jakieś dobrej energii, która je w życiu prowadzi**. Postawę indyferentyzmu religijnego dobrze oddaje określenie jego zwolenników: **Żyj tak jakby Boga nie było!**

Wyrazem troski o wiarę jest w tym momencie ze strony chrześcijanina świadome i odważne przyznawanie się do Jezusa Chrystusa, do swej katolickiej wiary, wobec innych.

Kolejnymi grzechami przeciw pierwszemu przykazaniu są: **niewiara, apostazja, poddawanie się zwątpieniu, czy bałwochwalstwo**.

Niewiara – w ścisłym znaczeniu jest postawą człowieka, który doszedł w sposób wystarczający do poznania Boga, ale nie chce uwierzyć. Bliskie niewierze jest **zwątpienie**, które może pojawić się jako owoc lektury i przyjęcia treści przeciwnych wierze i moralności, na które człowiek się lekkomyślnie naraża. To zazwyczaj efekt zaniedbań w wykształceniu religijnym, a także ulegania złym nałogom. Do **apostazji** (czyli odstępstwa od wiary) dochodzi się wówczas, gdy chrześcijanin porzuca całkowicie wiarę, mimo, że ją poznał i wyznawał. Taka sytuacja może zaistnieć w

przypadkach tak zwanego *wypisywania się z Kościoła*. Człowiek ponosi tu ciężką winę moralną. Z ksiąg parafialnych można się wypisać, ale **znamienia chrztu świętego nie da się wymazać**. To jeden z trzech sakramentów, które raz w życiu się przyjmuje i które **pieczętują człowieka na wieczną własność Bogu**.

Jeśli mówimy o **bałwochwalstwie** to polega ono na stawianiu czegoś lub kogoś ponad Pana Boga. Warto się zastanowić czy nie ma w moim życiu *jakiegoś bożka*, któremu składam w ofierze **czas, zdrowie** a może nawet **życie**. Jeśli przeciętny polski ojciec spędza z dzieckiem **7 min.** dziennie, a przed telewizorem **prawie 4 godz.**, to jednoznacznie widać, że telewizor dla wielu stał się bożkiem kochanym **trzydzieści parę razy** więcej od rodzonych dzieci. Dla ilu bożkiem stał się **komputer z grami, nowoczesna komórka, Internet**. Nie bez przyczyny, na porządku dziennym są dziś zdrady małżeńskie, u początku których stał **niewinny internetowy flirt!** **Niedzielna dobrowolna praca, niedzielne zakupy** – to bożek pieniądza i pogoni za tym co materialne.

Niezwykle groźnym dla wiary w Boga i wykroczeniem przeciw niej są: **wiara we wróżby, horoskopy, talizman czy zabobony**. Katechizm Kościoła Katolickiego naucza wprost: ***Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągnąć nadnaturalną władzę nad bliźnim - nawet w celu zapewnienia mu zdrowia - są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów*** (KKK 2117). Z tego powodu również naganne jest **noszenie amuletów**. Kościół zwraca także uwagę i na to, że **uciekanie się do tzw. naturalnych praktyk medycznych** nie usprawiedliwia ani wzywania **złych mocy**, ani wykorzystywania **łatwowierności drugiego człowieka**. Chrześcijanin, który poddaje się **bioenergoterapii**, nie może mieć pewności, że energia, którą posiada rzekomy uzdrowiciel, nie pochodzi od demona, skoro **Biblia przestrzega, przed cudami, jakich może dokonywać zły duch** (por. Mt 24,24). Jeśli na takich seansach wzywa się równocześnie imion demonów, ducha Einsteina i św. Ojca Pio, to z pewnością nie ma tam Bożego ducha! Jesteśmy w sezonie grypowym, w jej leczeniu sięgamy po różne specyfiki, także **leki homeopatyczne**, warto więc poświęcić im kilka słów. **Homeopatia w uproszczeniu polega na leczeniu chorób mikroskopijnymi dawkami silnie działających substancji, które w dużych dawkach wywołują objawy tych chorób**. Dokładny mechanizm działania leków homeopatycznych pozostaje niewyjaśniony. Naczelna Rada Lekarska w zeszłym roku ostrzegła przed stosowaniem homeopatii, twierdząc, że chodzi o **stosowanie bezwartościowych produktów o niezwyfikowanym naukowo działaniu**. Ciągłe należy podkreślać, że z naukowej perspektywy środki homeopatyczne nie mają prawa pomóc. Wielu chrześcijan wskazuje też na związek homeopatii z magią. Twórcą homeopatii jest **Christian Hahneman**, niemiecki lekarz, członek masonerii, który określał zbawcze dzieło Jezusa jako urojenie i zabobon. Początki homeopatii tkwią w okultyzmie, którego

Hahnemann był mistrzem. On sam opisuje w szarlatański sposób metody otrzymywania tych leków. Lek **dynamizuje się**, według niego przez rozcieńczanie i wstrząsanie oraz przemienienia się w **ducha lekowego**. Hahneman mówi, że przez proces wstrząsania substancją leku, uwalnia się coś dynamicznego i chwyta kosmiczną siłę życia. Jest to zatem forma rytualnego potrząsania. Wiele w tym magii. Jako chrześcijanie powinniśmy dystansować się od takich praktyk. (por. M. Wolan, *Pozornie niewinne i bezpieczne...*, Częstochowa 2006, s. 68-70).

Zagrożeniem dla człowieka jest też popadanie w różnego rodzaju **zabobony**. Można tu mówić o całej pladze zabobonów, czyli łączenia skuteczności praktyk religijnych z ich tylko zewnętrzną formą. To są **różnego rodzaju łańcuszki szczęścia**, w stylu: *odmów modlitwę tyle, a tyle razy i to ci powinno pomóc...* Zupełne oderwanie modlitwy od wewnętrznej dyspozycji wierzącego. Nie w ilości mechanicznie powtarzanych modlitw, ale w gorącości serca modlącego się, w dyspozycji na przyjęcie łaski kryje się skuteczność duchowych darów! Ile także **przesądów** towarzyszy naszej codzienności, które w życiu człowieka wierzącego nie powinny mieć miejsca: ***nie dziękuję, jeśli ktoś mi życzy powodzenia na egzaminie, nie witam się przez próg, nie wracam się gdy czegoś zapomniałem, czarny kot na drodze, piątek trzynastego***, to te bardziej niewinne. Ale są i te, które łączą się z sakramentami, najbardziej widoczne przy okazji chrztu św. ***Nie należy brać na matkę chrzestną kobiety ciężarnej, bo to jej zaszkodzi, nie wolno dawać dziecku na prezent krzyżyka, bo będzie nosił krzyż całe życie***. A gdzie znak miłości Chrystusa, gdzie wiara w Niego, gdzie słowa Ewangelii o tym, że **noszenie krzyża jest warunkiem bycia Jego uczniem!** (por. Mk 8, 34). Noszenie krzyża, to nie smutny obowiązek, którego należy unikać, lecz warunek naśladowania Chrystusa! Z jednej strony mamy więc przekaz wiary w chrzcie świętym, a z drugiej zabobony – tego nie da się pogodzić! Rzecz jasna łatwiej jest powiedzieć w towarzystwie: *jestem spod znaku, barana, koziorożca czy bliźniąt...* dużo trudniej przyznać się: *jestem spod znaku Jezusa Chrystusa*. Doskonale znamy swoje znaki Zodiaku, ale kto z nas pamięta datę własnego Chrztu św.? Wiele jest jeszcze innych przesądów, które należy ze swego życia wyrzucać. Do rzeczy świętych, należy bowiem podchodzić w sposób święty, inaczej grozi nam **świętokradztwo**, które jest znieważaniem osób lub rzeczy poświęconych Bogu lub obchodzenie się z nimi bez szacunku i z pogardą. Jeśli idę do spowiedzi tylko dlatego, że otrzymałem *karteczkę* w parafialnej kancelarii, to naprawdę nie wiem o co w życiu wiary chodzi.

Tutaj kilka słów na temat II przykazania, które kreśli obraz właściwego stosunku człowieka do Boga, który ludziom, w osobie Mojżesza objawił swoje imię jako: **JESTEM, KTÓRY JESTEM** (Wj 3, 14). Szacunek do imienia Bożego domaga się, by imienia Boga, Jezusa Chrystusa, Najświętszej Maryii Panny i Świętych, nie wymawiać w sposób nieodpowiedni (KKK 2146). I tu z jednej strony, trzeba pilnować języka, by lekkomyślnie nie używać jak przerywnika, nierzadko w połączeniu z wulgaryzmami: **O Jezu! O Boże!, Jezus Maria!** a z drugiej strony uczyć się choćby od Matki Teresy z

Kalkuty swobodnego obcowania z Najdroższym Imieniem. Zwykła ona mówić: *Bogu dziękować ładną mamy pogodę! Dzięki Bogu ma pan się lepiej!* I tak dalej. W zwykłych warunkach, ale jakże inaczej! Warto też zrobić sobie rachunek sumienia i zapytać: Czy z naszego chrześcijańskiego słownika, w tempie ekspresowym nie znikają piękne pozdrowienia: **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Szczęść Boże**. Wstydzimy się ich. Wstydzimy się pozdrowić kapłana na ulicy. Widząc księdza lub zakonnicę, lepiej przejść na drugą stronę bo to przynosi pecha! A przecież nie kapłana pozdrawiamy, ze względu na jego wyjątkowość, ale Jezusa Chrystusa, którego kapłaństwo ten ksiądz w sobie nosi! Czy są na Bemowie jeszcze takie domy, z których wychodząc do pracy, do szkoły mówi się pozostającym: **Z Bogiem! Zostań z Bogiem!** Zastąpiliśmy zbyt łatwo nasze piękne chrześcijańskie pozdrowienia zwykłymi : *do widzenia, na razie, papa..*

Poważnymi uchybieniami względem II przykazania są: **krzywoprzysięstwo**, które wzywa Boga by był świadkiem kłamstwa oraz **wiarołomstwo**, kiedy to ktoś składa pod przysięgą obietnicę, której nie ma zamiaru dotrzymać. Pośród innych wykroczeń przeciw imieniu Boga pospolitymi są **przekleństwa**. Są to grzechy języka związane z życzeniem drugiemu człowiekowi nieszczęścia doczesnego lub wiecznego przy odwołaniu się do imion świętych.

Na koniec jeszcze jeden przykład, który wiąże się zarówno z I jak i z II przykazaniem. Często zawieszamy na lusterkach naszych samochodów różaniec, albo też umieszczamy w innym miejscu jakiś symbol religijny. Pięknie, jeśli jest to akt naszej wiary. Niekiedy jest to jednak rodzaj talizmanu, który ma nas ochronić przed złem. Magiczny symbol, przynoszący szczęście na drodze: *powieszę sobie różaniec, to mnie Bozia przed wypadkiem ochroni!* A jeśli nawet jest to symbol wiary, to zupełnie jego obecność nie przeszkadza nam zachowywać się na drodze *mało chrześcijańsko* - delikatnie mówiąc i jednocześnie wobec wizerunku Chrystusa na krzyżu, który kołysz się przed naszymi oczami na samochodowym lusterku, posyłać wulgaryzmy w stronę innych uczestników ruchu drogowego.

To tylko niektóre **blaski** dwóch pierwszych przykazań i **cienie**, którymi je w naszym życiu przysłaniaamy. Dzisiejsza Ewangelia w I niedzielę Adwentu wzywa nas: *Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe...*(Łk 21, 34a). Uwalniajmy nasze serca z bożków, by oddawać Chwałę Temu, który mówi: *Jam jest Pan Bóg Twój* (por. Wj 20, 2). Amen.

Ks. Rafał Kamiński

(Kazanie wygłoszone w I niedzielę Adwentu, 29-XI-09 r.)

Kolejna katecheza na temat III przykazania Bożego: niedziela, 27 grudnia 2009 r.